Nr. 457. Kraków, Poniedziałek 11 Września 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	ćwierćrocznie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.434.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. **Administracya:** ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników H. Hopcyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników A. Bachstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Z frontu wschodniego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 11 września.

»Sonn- und Montags-Zeitung« donosi:

Po pięciodniowych bardzo gwałtownych atakach rosyjskich na linii Halicz—Brzeżany **nastąpił spokój.** Straty rosyjskie wedle bardzo przezornych obliczeń doszły tutaj do 25.000 ludzi, co jest powodem przerwy w atakach.

Na zachód od Brodów i na Wołyniu wzmogła się działalność artyleryi. Rosyanie widocznie po ogromnych stratach ściągnęli nowe posiłki masowo na linie Perepelniki—Pieniaki i Szelwow—Świniuchy, **chcąc podjąć dalsze ataki.**

Tymczasem zbliża się pora deszczów jesiennych, które uniemożliwią wszelką poważniejszą akcyę wojenną.

„Oesterr. Morgenzeitung" przynosi następujący telegram swojego korespondenta wojennego.

Dozwolone przez wojenną kwaterę prasową.

— 10 września.

Rosyanie, zbliżywszy się do wyżyn na zachód od doliny C i b o w dniu przedwczorajszym, **przypuścili do nich wczoraj gwałtowny szturm.** Na północ od góry Capul z pod Starej Obczyny ruszyli przeciwko wojskom austryacko-węgierskim, które obsadziły szczyty i grzbiety gór na granicy węgierskiej. Wszystkie te akcye wojenne były bezskuteczne.

W Galicyi wschodniej pomiędzy Dniestrem a Złotą Lipą nie było wczoraj walk. Zająwszy niewielki pas terenu pod H o r o ż a n k ą i na wschód od H a l i c z a, wojska rosyjskie zdwoiły swoje ataki, sądząc, że przełamią front austryacko-niemiecki. Ale **masowe szturmy nie przyniosły Rosyanom nic ponad krwawe straty.** Nie zdołali oni zająć Halicza, ani pod Brzeżanami posunąć się dalej, ani przejść przez Złotą Lipę.

Komunikat rosyjski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 11 września.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów: Rosya: Dnia 9 b. m. po południu w kierunku Halicza i nad rzeką Narajówka odrzuciliśmy ogniem kontrataki Niemców i Turków. Zacięte walki trwają dalej w tej okolicy. W Karpatach Lesistych nasze wojska na południe od Baranowa zajęły szereg wzgórz, wzięły przeszło 500 jeńców i zdobyły 5 karabinów maszynowych, jednę baterye górską jeszcze do użycia, oraz kilka dział, które nieprzyjaciel wrzucił do wąwozów.

Komunikat bułgarski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 11 września.

Sprawozdanie sztabu generalnego z dnia 10 bm.:

Front r u m u ń s k i: Wzdłuż Dunaju spokój. **W Dobrudży nasze posuwanie się naprzód trwa ze skutkiem i bez przerwy.** Nieprzyjaciel bity i zdemoralizowany znajduje się w pośpiesznej ucieczce. **Wobec potężnego uderzenia naprzód naszych wojsk, opróżnił on od dawna umocowany przyczółek mostowy Sylistryę.** Nasze wojska zajęły bez walki przyczółek mostowy wczoraj o godz. 9 wieczorem. Podczas posuwania się ku Sylistryi nasze patrole kawaleryi znalazły koło Arabadzilar 4 ciężkie 15 ctm. działa, które nieprzyjaciel porzucił koło Sarsantar po walce dnia 6 bm. Na wybrzeżu spokój.

Front m a c e d o ń s k i: Na całym froncie słaby ogień artyleryi, miejscami ogień karabinowy i walki patroli. Wczoraj pułk żuawów, wzmocniony dwoma bateryami, usiłował posunąć się naprzód na południe od jeziora Ostrowa, jednakże wskutek kontrataku naszych wojsk cofnął się w bezładnej ucieczce, przyczem na placu bitwy pozostawił około 300 zabitych, wielką ilość karabinów i tornistrów, oraz inny materyał wojenny.

Nowe powołania we Włoszech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 11 września.

Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministerstwa wojny, powołujące rekrutów rocznika 1897. o ile ci dotychczas byli jeszcze czasowo urlopowani, jakoteż niepowołanych jeszcze marynarzy roczników 1882 do 1888, a to na dzień 21 b. m.

Nowa pożyczka rosyjska w Ameryce.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Nowy Jork, 11 września.

Zastępca Biura Wolffa donosi telegrafem iskrowym: Jak słychać, wdrożono układy co do nowej rosyjskiej pożyczki, która ma wynosić 100 milionów dolarów.

Konfiskata majątków niemieckich w Rumunii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 11 września.

»Morgen« donosi z Genewy:

Wedle wiadomości, które tu nadeszły z Bukaresztu, rumuński minister skarbu zawiadomił przedstawicieli państw koalicyi i neutralnych, że **cały majątek obywateli niemieckich w Rumunii został skonfiskowany.** Majątek ten posiada wartość około 1 miliarda.

Rewolucya w Dobrudży.

Sztokholm, 11 września.

Dzienniki tutejsze donoszą:

W całej Dobrudży szerzy się groźna rewolucya. Wypowiedzenie wojny przez Rumunię stało się hasłem do jej wybuchu. **Rewolucya wybuchnęła nie tylko w nowej Dobrudży, przyłączonej do Rumunii po pokoju bukareszteńskim, lecz także w starej Dobrudży,** gdzie ludność jest wzburzona bezrządem rumuńskim.

Ruch rewolucyjny rozpoczął się w Sylistryi. Chłopi, którzy tu masowo przybyli z okolic, podnieśli sztandar powstania. **Dla stłumienia tego ruchu rząd wysłał trzeci batalion pułku żandarmeryi, ale chłopi przyjęli go ogniem karabinowym i rozpędzili, wziąwszy do niewoli 100 żandarmów.** Lotem błyskawicy wiadomość o tej walce przebiegła kraj cały. Wszędzie zaczęły wybuchać powstania. Jakie znaczenie polityczne i militarne mają te rozruchy, nie można jeszcze osądzić z dotychczasowych doniesień.

Odjazd obywateli państw centralnych z Aten.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lugano, 11 września.

Według pism włoskich, Agencya Radio donosi z Aten, że rząd grecki przygotował na ostatni czwartek, godz. 5 po południu, w porcie Pireus parowiec „Margarita" dla wszystkich wydalonych, albo dobrowolnie wyjeżdżających Austryaków, Węgrów, Niemców, Bułgarów i Turków. Wśród odjeżdżających znajdowali się także wydaleni nie niemieccy poddani z Janiny, jakoteż kobiety i dzieci.

Koalicya a Grecya.

Sztokholm, 11 września.

»Riecz« donosi:

Dyplomatyczne koła w Petersburgu otrzymują z Aten nieustannie wiadomości, bardzo obszerne, ale sprzeczne. Pomiędzy innemi nadeszła tu wiadomość, że posłowie koalicyi w Atenach rzeczywiście **zagrozili Grecyi utratą pewnych terytoryów na wypadek dalszego trzymania się neutralności.** Zdaniem petersburskich kół dyplomatycznych obecne położenie w Grecyi nie rychło się zmieni, gdyż **rząd gercki nie chce odstąpić od neutralności.**

Zmiany w generalicyi włoskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 11 września.

Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę generał-porucznika M a m b r e t t i e g o na dowódcę grupy wojsk. Prawdopodobnie gen. M a m b r e t t i przeznaczony jest do zastąpienia gen. Frugoniego, który dowodzi na północ od Gorycyi. Generał-porucznik P i a c e n t i n i w Walonie również zamianowany został komendantem grupy wojsk.

Nowa ustawa o ochronie państwa w Ameryce.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 11 września.

Telegram iskrowy zastępcy Biura Wolffa z dnia 7 bm.: Komisya obu Izb Kongesu przyjęła ustawę o ochronie państwa ze wszystkimi dodatkami, **upoważniającymi prezydenta do zarządzeń odwetowych,** wobec zakłócania handlu amerykańskiego, z wyjątkiem wniosku dodatkowego P h e l a n a, wyrażającego obawy o wielkie represalia w obcych krajach wobec Amerykanów z powodu zarządzeń odwetowych. Wniosek dodatkowy T h o m a s a, który podobnie jak wszystkie inne wnioski dodatkowe, z wyjątkiem wniosku Phelana, uzyskał zgodę departamentu stanu, **upoważnia prezydenta do użycia sił zbrojnych narodu, jeżeliby to było koniecznem do przeprowadzenia jego zarządzeń.**

Za naruszenie neutralności amerykańskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 11 września.

Według doniesień amerykańskich, w Seatlle, przed tamtejszym sądem związkowym, z początkiem lipca b. r. kapitan T h o m s o n skazany został za naruszenie neutralności Stanów Zjednoczonych na 3 miesiące więzienia i na karę pieniężną 500 dolarów. Thomson usiłował werbować amerykańskich obywateli do służby wojskowej w armii kanadyjskiej.

Przeciw uchwałom wiecu w Filharmonii warszawskiej.

W »Głosie Lubelskim« czytamy:

»W dniu 3 września br. grupa, mianująca się »Klubem państwowców polskich«, urządziła w Filharmonii Warszawskiej wiec, na którym powzięto daleko idące uchwały polityczne.

Niżej wymienione grupy polityczne oświadczają, że organizatorowie wiecu nie reprezentują poważnego odłamu opinii publicznej i że przez jej ogół do wystąpienia tego rodzaju upoważnieni nie byli.

Znaczna większość uczestników wiecu niewątpliwie nie była uświadomioną o zamiarach jego organizatorów i została zwabioną poszukiwaniami sensacyi, co więcej, nie miała nawet fizycznej możności wypowiedzenia swego nieskrępowanego zdania.

W tych warunkach powzięte uchwały »wielotysięcznego« wiecu są niczem innem, jak tylko samozwańczem wystąpieniem nielicznych jednostek, wywołujących swojem postępowaniem głębokie oburzenie w najszerszych warstwach społeczeństwa.

Stronnictwa: Narodowo-Demokratyczne, Narodowe, Polityki Realnej, Polska Partya Postępowa, Zjednoczenie Narodowe, Zjednoczenie Postępowe«.

Wieści z Halicza.

Z Halicza nad Dniestrem, znajdującego się obecnie pod ogniem artyleryi rosyjskiej, otrzymuje lwowska „Gazeta wieczorna" ciekawe informacye o życiu i wypadkach w mieście w ostatnich dniach:

Mieszkańcy Halicza — opowiada informator uchodźca — już od dłuższego czasu wiedzieli, że czeka ich ewakuacya. To też nikt w Haliczu niezagospodarowywał na dobre. Żyliśmy na prawach wojennego prowizoryum. Opatrznością miasta stał się komisarz rządowy. Ułatwiała mu pracę skromna liczba mieszkańców, dochodząca po powrocie uchodźców do 4.000.

Odbijało się to pomyślnie zwłaszcza na aprowizacyi. Mieliśmy zapasy, które śmiało można nazwać w stosunku do obecnego położenia innych miast obfitymi. Taryfa miarkowała ceny, przedsiębiorczość zaś władz ratuszowych sprawiała, że wyrzekać nikt nie mógł ani na dowóz towarów ani na ich jakość.

Front tylko był trochę za blizko. Płoszyła też dochodząca z niego strzelanina ludzi co bojaźliwszych. Dzień 5 lipca rozpoczął tę niemiłą muzykę. Rozpoczęły się przedwczesne wyjazdy kupców wraz z towarami. Im kanonada była głośniejsza, tem ruch na dworcu stawał się większy, póki wreszcie ludność nie stopniała do liczby tysiąca głów. Wśród wyjeżdżających przeważali, jak wszędzie, żydzi. Zostali natomiast nawet mimo późniejszej ewakuacyi Karaici.

Niepokój wzbudzał los zbiorów w okolicy, co prawda nie świetnych z powodu braku rąk do pracy polnej. Spieszono się też z ocaleniem zboża na gwałt. Wydatną pomoc okazał tu stojący w pobliżu tren wojskowy, który użyczał chłopom swoich koni do pracy.

Poranki 13 i 14 sierpnia upamiętniły się tym, którzy pozostali w mieście. Było jeszcze szaro w jeden i drugi z tych krytycznych dni, kiedy nad Haliczem pokazali się lotnicy rosyjscy.

14 sierpnia rozpoczęła się właściwa ewakuacya. W powietrzu nie terkotał już żaden samolot nieprzyjacielski, strzały bezpośrednio nie groziły miastu, więc i wyjazd ostatnich pociągów — wyjeżdżało ich kilka — odbył się w porządku. Specyalnych ogłoszeń ewakuacyjnych nie było. Nikogo też do wyjazdu nie zmuszano. Że rządy rosyjskie nie zapisały się dobrze w pamięci Halicza, dowodzi fakt, że jednak ²/₃ mieszkańców uszło z miasta.

Ci, którzy opuszczali Halicz, szli dwoma szlakami. Jednym na Stryj (tym ciągnęli ubożsi, nie mający innego wyboru), drugim na Żurawno i Bursztyn (tym wyruszali zamożniejsi, ci, którym nie uśmiechał się pobyt w uchodźczych barakach).

W opuszczonem mieście, w którem celem utrzymania porządku został z władz cywilnych inspektor policyi z jednym urzędnikiem magistrackim, widać było 14 sierpnia, kiedy odjeżdżał ostatni pociąg, gromadki bezradnych i zdezoryentowanych, przeważnie z najuboższej klasy ludności. Odjeżdżaliśmy wolno, zostawiając za sobą grzmoty armat.

Kronika.

Kraków, 11 września.

Z niedzieli. Wczorajsza niedziela cieszyła się jednym z ostatnich może już tych pięknych dni „złotej" polskiej jesieni, jakie mieliśmy przez cały przeszło tydzień. Z bezchmurnego prawie nieba świeciło nieustającym blaskiem słońce, podczas gdy wiatr odświeżał atmosferę, stwarzając pogodę idealną. To też od południa już prawie dosłownie pół Krakowa wyruszyło za miasto — bądź na Błonia i dalej do Skał Panieńskich i Woli Justowskiej, bądź do Parku Jordana, gdzie się odbywał wielki festyn „wojenny" przy huku armat i karabinów maszynowych w dzień, przy świetle rakiet wieczorem. Pod wieczór, przy cudownym zachodzie słońca, Aleja Trzeciego Maja wzdłuż Błoń była najbardziej ożywioną arteryą ruchu, snuły się tam tysiące publiczności. Dzisiaj pogoda już się zmieniła; po wczorajszej słoneczności mamy tylko wspomnienie, słońce melancholijnie skryło się za chmury od rana aż do południa.

Za spokój duszy ś. p. cesarzowej Elżbiety odbyło się dzisiaj o godzinie 9 rano w katedrze na Wawelu uroczyste żałobne nabożeństwo, odprawione przez ks. kanonika Ślepickiego. Wzięli w niem udział: ks. biskup Sapieha, generał Zaleski z gronem oficerów, delegat dr Adam Fedorowicz, prezydent miasta dr Leo, wiceprezydent Rolle, senat uniwersytecki z dziekanem prof. drem Piltzem, wiceprezes Akademii Umiejętności radca dworu dr Zoll (senior), wreszcie wszyscy naczelnicy instytucyj i władz rządowych i autonomicznych.

Młodzież szkolna wzięła udział w żałobnem nabożeństwie w sobotę; dzień był wolny od nauki.

Restauracya Barbakanu. Jak już donieśliśmy, budownictwo miejskie rozpoczęło restauracyę Barbakanu przy bramie Floryańskiej. Słynny ten zabytek architektury wojskowej średniowiecznej, jedyny w swoim rodzaju w Polsce (podobny zabytek znajduje się tylko w Carcassonne we Francyi) został ostatni raz odnowiony jeszcze w roku 1841 przez architekta krakowskiego ś. p. Karola Kremera i odtąd zupełnie poprawiany nie był, chociaż na ogół był zniszczony. Obecnie wzmocnione zostaną mury siedmiu wieżyczek ostrołukowych na nasadzie rondla, otwory strzelnicze na wieżyczkach będą przywrócone do stanu pierwotnego, również uskutecznioną zostanie naprawa dachów na wieżyczkach i całym budynku, oraz wzmocnienie popękanych sklepień wewnątrz Barbakanu, wreszcie poprawa dwóch sklepień galeryi przy głównem wejściu od strony Bramy Floryańskiej. — Oczywiście będzie to tylko częściowa restauracya.

W przyszłości nastąpi odnowienie całego rondla, który — jak wspomnieliśmy — jest już ogromnie zniszczony. Przedewszystkiem należałoby wyjąć zamurówki, wykonane za ś. p. Karola Kremera w cegle nieodpowiedniej do dawnego starożytnego wątku murów, a które na tle starych ścian odbijają odmiennym kolorem i technicznie z całością murów zupełnie nie są związane. Dalej budownictwo miejskie musi pokryć wieżyczki nową zupełnie blachą, osuszyć zawilgocone mury dołem przez pogłębienie okopu na zewnątrz i wykonanie nowego na wewnątrz, przez co ukryta obecnie dolna partya strzelnic zostanie lepiej uwidocznioną, a piwnice i fundamenty osuszyłyby się całkowicie. Również należałoby przemurować wszystkie sklepienia w galeryi, piwnicach i bocznych skrzydłach od strony ulicy Floryańskiej, gdyż sklepienia te są również bardzo osłabione.

Od strony wschodniej w zewnętrznym murze Barbakanu mieści się, jak wiadomo, tablica pamiątkowa ku czci mieszczanina Marcina Oracewicza, który w czasie Konfederacyi Barskiej podczas napadu Rosyan na Kraków z galeryi Barbakonu zastrzelił dowódcę wojska rosyjskiego, Panina. I tę tablicę należałoby odnowić i oczyścić.

Nie wiadomo, kiedy także Brama Floryańska doczeka się należytego odnowienia. O poprawę dopraszają się także jej sąsiednie baszty: ciesielska, stolarska i pasamonicza.

Ogonki przed sklepami z cukrem i kawą w Krakowie nie ustają. W zeszłym tygodniu nadeszło do miasta 6 wagonów cukru krystalicznego, które rozdzielono między tutejszych kupców kolonialnych. Jeden wagon otrzymała firma p. Jawornickiego na liniiA-B w Rynku i ogłosiła jeszcze w sobotę, że dzisiaj rano rozpocznie się w sklepie sprzedaż tego cukru. Przez sobotę i niedzielę personal sklepowy zajęty był układaniem cukru w paczki jednokilogramowe, a w dniu dzisiejszym istotnie rozpoczęto sprzedaż towaru w warunkach dotąd jeszcze w naszem mieście niewidzianych. Już około godziny 6 rano zaczęły się gromadzić tłumy ludzi przed sklepem. Po cukier przybyli robotnicy, włościanie i włościanki ze wsi, panie z inteligencyi, służące, żołnierze, a nawet starsze dzieci. Tłum rósł szybko i około godziny ósmej rano wynosił około 1000 osób. Tłocząca się zbita masa ludzi zatarasowała zupełnie przejście na linii A-B i szturmowała zamknięte drzwi sklepowe. Wskutek niebywałego ścisku kobiety i dzieci mdlały w tłumie. Co chwilę wynoszono z tłumu omdlałą osobę. Za natłoku korzystali złodzieje kieszonkowi i kradli, co się dało. Pewnej ubogiej dziewczynie skradziono 20 K.; była to cała gotówka, jaką jej rodzice wręczyli na zakupno cukru. Rozpacz biednego dziecka nie miała granic. Również litość budził widok ubogich matek, czekających w tłumie z małemi dziećmi na rękach. Porządku, jeżeli można mówić o porządku, pilnowało 20 policyantów oraz inspektor Herman. Wkońcu udało się sformować szpalery przed sklepem i odtąd już grupkami wpuszczają czekających do środka. Natłok i ścisk jednak trwają dalej, olbrzymi ogonek wciąż jeszcze widać na A-B.

Również przed sklepem firmy Meinla w Rynku od wczesnego rana widać olbrzymi rząd par, sięgający aż ulicy Szewskiej. I tu widać kilkaset ludzi, czekających na wpuszczenie ich do sklepu po kawę.

W godzinach rannych zbity tłum czekał również przed sklepem związkowym z nabiałem na placu Szczepańskim w gmachu Tow. Rolniczego. Wszystko to dowodzi o coraz większych trudnościach, jakie spotyka się w naszem mieście przy zaopatrywaniu się w artykuły codziennego użytku.

Widocznie stosunki aprowizacyjne w licznych dziedzinach domagają się gruntownej sanacyi w naszem mieście. Rozgrywające się smutne sceny przed sklepami są najlepszym tego dowodem. Faktycznie bowiem tego, co się teraz w sklepach dzieje, nigdyśmy w Krakowie nie widzieli.

Dnie bezmięsne. Namiestnictwo ogłasza rozporządzenie z dnia 4 bm., zmieniające częściowo postanowienia rozporządzenia z dnia 24 lipca br. w sprawie ograniczenia spożycia mięsa i tłuszczu. Obecnie art. par. 1 rozporządenia tego ma brzmieć jak następuje:

„Niedozwoloną jest w trzech dniach tygodnia, a to w poniedziałki, środy i piątki, sprzedaż mięsa surowego lub przyrządzonego (gotowanego, pieczonego, wędzonego, solonego itp.) jakoteż podawanie mięsa i potraw w całości lub w części z mięsa przyrządzonych, wreszcie spożywanie mięsa i potraw w całości lub w części z mięsa przyrządzonych w gospodarstwach domowych (prywatnych).

We środy wolno jednak sprzedawać, podawać i spożywać baraninę.

Reszta rozporządzenia z dnia 24 lipca pozostaje w mocy, a nowe rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia".

Nowe maksymalne ceny na ziemniaki. Urzędowa »Gazeta Lwowska« ogłasza rozporządzenie namiestnika galicyjskiego, regulujące ceny w drobnej sprzedaży ziemniaków z nowych zbiorów w całej Galicyi. Według tego rozporządzenia, ceny ziemniaków w drobnej sprzedaży konsumentom (poniżej jednego centnara metrycznego) nie mogą przekraczać norm następujących:

Ziemniaki, wybierane ręką, czyste i co najmniej wielkości kurzego jaja, w czasie od 7 do 19 września b. r. 15 halerzy, od 20 września 1916 roku do 28 lutego 1917 roku 12 halerzy, od 1 marca 1917 roku począwszy nadal 14 halerzy.

Ziemniaki niewybierane: w czasie od 7 do 19 września b. r. 13 halerzy, od 20 września 1916 roku do 28 lutego 1917 roku 10 halerzy, od 1 marca 1917 roku począwszy nadal 12 halerzy.

Rozporządzenie to wchodzi w życie dnia 7 września 1916 roku.

Z trybunału kasacyjnego. Z Wiednia donoszą nam: W sprawie Juliusza Grünberga, który został zasądzony przez sąd krakowski na trzy lata ciężkiego więzienia za zbrodnię oszustwa, popełnioną na szkodę Franciszki Rittermannowej, odbyła się wskutek zażalenia nieważności, wniesionego przez obrońcę obwinionego, rozprawa przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu dnia 9 b. m., w której obwinionego bronił dr Adolf Gross. Trybunał kasacyjny przychylił się do zażalenia nieważności, zniósł wyrok sądu krakowskiego i przekazał sprawę pierwszej instancyi do ponownego rozpoznania.

Z kraju.

Przymusowa organizacya producentów ropy, jak donoszą z Wiednia do »Kuryera Lwowskiego«, przeprowadzoną zostanie już w najbliższym czasie. Reprezentaci galicyjskich producentów ropy i rafineryj otrzymali już z ministerstwa robót publicznych projekt statutu Centralnego związku popierania przemysłu naftowego w Galicyi. Zasady tego projektu różnią się znacznie od wypracowanego przez Związek producentów ropy projektu. Siedzibą organizacyi ma być Lwów.

Wielki pożar w Birczy. Piszą nam z Birczy: Dnia 8 b. m. o godzinie 1 w nocy wybuchł w mieście Birczy pożar, który znaczną część miasta obrócił w perzynę. Między innemi zgorzały: budynek magistratu, domy Żupnika, Szubera, Hessa, Siwargi i inne. Poważnie był zagrożony kościół. Akcyi ratunkowej nie było z powodu braku sikawek i... wody w mieście. Niema bowiem ani jednej studni któraby funkcyonowała. Szczęście, że wichru nie było, bo inaczej poszłoby z dymem całe miasto. Akcya ratunkowa w kierunku odbudowy miasta pożądana.

Spekulacye tytoniowe we Lwowie. Wskutek braku tytoniu we Lwowie, rozpoczęły się liczne nadużycia, uprawiano przez rozmaitych pokątnych handlarzy, którzy, gromadząc u siebie znaczniejsze zapasy, sprzedają je po wysokich cenach. Onegdaj w mieszkaniu niejakiej Sary Budyt zakwestyonowano kilkaset paczek tytoniu lichego gatunku, który sprzedawała »z grzeczności« o 100 procent drożej. Spekulantkę pociągnięto do odpowiedzialności.

W Krakowie nie brak także podobnych spekulacyj na tle »głodu tytoniowego«.

Kronika warszawska.

Warszawski urząd ewakuacyjny. Władze okupacyjne powołały do życia urząd ewakuacyjny, którego celem będzie ułatwienie bezdomnej i bezrobocznej ludności stoł. m. Warszawy powrotu do stron rodzinnych, gdzie znajdzie ona warunki znośniejsze do przetrzymania ciężkiego czasu wojennego. Urząd ewakuacyjny nie szczędzi kosztów i trudów, aby pomódz życzącym sobie wyjazdu, stawia każdy może powrócić do Warszawy, korzystając pod tym względem z ogólnych praw i przepisów, należnych każdemu obywatelowi. Nawet przed utym względem z ogólnych praw i przepisów, należnych każdemu obywatelowi. Nawet przed ukończeniem wojny, w razie koniecznej potrzeby lub w ważnych wypadkach, powrót do Warszawy jest możliwy za zezwoleniem władz okupacyjnych i za zgodą zarządu miasta, o czem na każdej przepustce uczyniona jest na miejscu widocznem wzmianka w językach: polskim i niemieckim.

Urząd ewakuacyjny wyrabia petentom bezpłatne przepustki, ułatwia wyjazd, lokując wyjeżdżających na kolejach, statkach, furmankach itp., kupuje bilety kolejowe, opłaca furmanki i ewentualnie udziela zapomóg pieniężnych.

Nowe stowarzyszenie akademickie w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: W ubiegłym tygodniu zostało zorganizowane nowe zrzeszenie akademickie: „Koło miłośników sztuki dramatycznej uniwersytetu i politechniki warszawskiej". Do prowadzenia przygotowanych i teoretycznych wykładów pozyskano współudział artysty i prof. szkoły aplikacyjnej, W. Sztaszkowskiego. W tych dniach akademicy rozpoczęli już prace wstępne do inau-

guracyi, jaka odbędzie się pod koniec września. Na program złożą się dzieła Maeterlincka i Wyspiańskiego.

Seminaryum muzyczne w Warszawie. »Kuryer Warszawski« donosi, że zarząd konserwatoryum warszawskiego postanowił urządzić specyalne seminaryum dla nauczycieli i nauczycielek gry na fortepianie. Kurs jednoroczny seminaryum kosztuje 50 rubli. Nauka będzie się odbywać po południu.

Pierwszy ogólny Zjazd straży ogniowych w Warszawie rozpoczął się w dniu 8 b. m. uroczystem nabożeństwem w katedrze. Celebrował je arcybiskup K a k o w s k i. O godz. 11 przed południem rozpoczęły się obrady Zjazdu w Dolinie szwajcarskiej. Zagaił je prezes Rady opiekuńczej, p. St. D z i e r z b i c k i, poczem uczestników Zjazdu powitał p. P. D r z e w i e c k i w zastępstwie nieobecnego prezydenta ks. Z. Lubomirskiego. W imieniu Tow. centralnego rolniczego przemówił wiceprezes tegoż p. A. W i e n i a w s k i, poczem nastąpiły wybory do prezydyum, przyjęcie wniosków i referatów od przybyłych uczestników.

Pierwszy referat „Nasze zadania" wygłosi prezes zarządu ubezpieczeń wzajemnych, p. B. C h o m i c z. Referat „Przyszła organizacya straży ogniowej w odrodzonej Polsce" miał komendant straży ogniowej m. st. Warszawy, inż. J. T u l i s z k o w s k i, poczem odczytano ustawę Tow. św. Floryana z krótkiem sprawozdaniem z dotychczasowej działalności. Po południu odbyła się uroczystość w parku Agrykola z szerokim udziałem publiczności.

W celu upamiętnienia pierwszego ogólno-krajowego zjazdu strażackiego, komitet organizacyjny, poza oznakami bezpłatnemi, zamówił pewną liczbę żetonów emaliowanych, które są do nabycia w biurze komitetu. Nadto artysta malarz prof. E. Trojanowski przygotował w ozdobnej i pięknie pomyślanej kompozycyi wizerunek św. Floryana, patrona straży ogniowych w Polsce, z napisem: »Pamiątka z pierwszego ogólno-krajowego zjazdu straży ogniowych w roku wielkiej wojny«.

Przed nabożeństwem w katedrze z racyi zjazdu straży ogniowych arcybiskup Kakowski dokonał poświęcenia sztandaru straży ogniowej miasta stoł. Warszawy.

Sztandar dla straży ofiarowało grono pań z p. Władysławową Łabędzką z Okęcia na czele. Wzorowany na sztandarach wojsk polskich Królestwa Kongresowego, według wskazówek, udzielonych przez kom. J. Tuliszkowskiego i art. malarza A. Strzałeckiego, sztandar z jednej strony na tle szafirowem ma wyhaftowany Krzyż Maltański z białym orłem na amarantowem tle, pośrodku złotego wieńca; rogi zdobią emblematy strażackie. Z drugiej strony, na tle białem szafirowy Krzyż Maltański, pośrodku wizerunek św. Floryana, otoczony złotym wieńcem. Drzewce sztandaru zdobi piękne »ostrze«, dar członków sekcyi straży ogniowej zarządu st. m. Warszawy, oraz pęk barwnych wstęg o kolorach poszczególnych oddziałów straży warszawskiej.

Z polskiej Macierzy szkolnej w Królestwie. — Członkowie b. Komitetu obywatelskiego, powiatu warszawskiego, w celu krzewienia wiedzy handlowej na prowincyi postanowili z zysku otrzymanego z prowadzonej przez nich hurtowni i wynoszącego 45.100 rb., utworzyć przy Polskiej Macierzy Szkolnej fundusz specyalny imienia Ad. hr. Ronikiera. Odsetki od tego funduszu mają być obracane na urządzanie lotnych kursów handlowych, według ułożonego planu i programu. Zarząd główny uchwalił wziąć ten fundusz pod swoje zawiadywanie. Pierwsze kursy handlowe będą niebawem otwarte w pow. warszawskim.

Z Królestwa Polskiego.

Olkusz. (Ludność. — Stan przemysłu. — Samopomoc). Olkusz, miasto powiatowe w gub. kieleckiej, liczące do 8000 mieszkańców, zaliczyć można do miast fabrycznych, gdyż posiada ono dużą fabrykę naczyń emaliowanych Tow. Akc. „Westen", zatrudniającą w czasach normalnych do 3000 ludzi, fabrykę naczyń aluminiowych, zatrudniającą 250—300 ludzi, oraz tartak parowy, w którym pracowało do 20 ludzi. Ogół robotników rekrutował się przeważnie z pośród ludności okolicznej. Z chwilą wybuchu wojny, a co zatem idzie, i zastoju w przemyśle, życie do pewnego stopnia zamarło. Trwało to czas pewien. Przed rokiem jednak fabryka Tow. Akc. „Westen", oraz tartak wznowiły pracę, przyczem do 400 ludzi znalazło zajęcie. Życie Olkusza jęło stopniowo wracać do normy, ba, nawet przerastać. Powstał tu komitet pomocy biednym, Liga kobiet polskich, polskie Tow. skautowe i wiele innych. Grono osób z dr. Opalskim na czele krząta się nad wskrzeszeniem Macierzy.

Żniwa i urodzaj — pomyślne.

Kielce. (Rozdział subwencyj z powodu rocznicy urodzin cesarskich. — Komisaryat policyjny).

Z przyznanej przez tutejszą komendę obwodu subwencyi na cele okręgu w kwocie 12.000 koron, przypadły na poszczególne instytucye następujące sumy: 1) Ochronka św. Aleksandra 2.000 K; 2) ochronka św. Tomasza 1.000 K; 3) ochronka św. Antoniego 500 K; 4) ochronka św. Józefa 500 K; 5) trzy ochronki miejskiego komitetu ratunkowego 2.000 K; 6) sala zajęć dla dziewcząt 1.000 K; 7) ochronka komitetu ziemi kieleckiej 500 K; 8) oddział dla dzieci przy kąpielach ludowych 1.000 K; 9) trzy tanie kuchnie 2.500 K; 10) ochronka w Chęcinach 500 K; 11) izraelicka gmina wyznaniowa 500 K.

Z dniem 22 sierpnia b. r. otwarty został w Kielcach komisaryat policyi. Lokal urzędowy znajduje się przy ulicy Pocztowej l. 6. Do zakresu działania wspomnianego komisaryatu należą między innemi następujące sprawy: 1) wydawanie paszportów i kart identyczności na obszarze całego obwodu; 2) sprawy meldunkowe; 3) sprawy zgromadzeń i stowarzyszeń; 4) sprawy teatrów i widowisk publicznych; 5) sprawy policyi sanitarnej.

Sosnowiec. (Pożyczka miejska). Miasto postanowiło zaciągnąć pożyczkę w kwocie 500.000 rubli na pokrycie bieżących wydatków. W sprawie tej doszło do porozumienia między oddziałem sosnowieckim Warszawskiego Banku Handlowego a magistratem miasta Sosnowca. Bank Handlowy obowiązuje się wypłacić miastu 50.000 rubli pożyczki w ratach miesięcznych po 30.000 rubli na 6 proc. Pierwsza rata będzie wypłacona po zatwierdzeniu pożyczki przez warszawskiego generał-gubernatora. Zwrot pożyczki ma nastąpić w 18 miesięcy po ukończeniu wojny również w ratach lub jednorazowo przez zaciągnięcie nowej pożyczki. Według umowy, pożyczka ma być wypłacaną w bonach Warszawskiego Banku Handlowego, przeciwko czemu powstają poważne protesty wśród mieszkańców Sosnowca, lękających się, by wypuszczone na rynek pieniężny bony w większej ilości nie wpłynęły na zniżkę ich kursu.

Łódź. (Nowe stowarzyszenia). Władze zatwierdziły między innemi następujące nowe stowarzyszenia: 1) Towarzystwo bibliotek publicznych (założyciel dr Sterling); 2) Związek skautów polskich (założyciel dr Tomaszewski); 3) Polska drużyna skautowa (założyciel Smolarek); 4) Stowarzyszenie pogrzebowe »Nosse Hamito«.

Z Poznania.

Udział Poznańskiego w aprowizacyi Niemiec. W tych dniach w Poznaniu odbyło się wielkie posiedzenie Rady miejskiej w Poznaniu, na którem omawiano ciężką sytuacyę aprowizacyjną miasta i jej przyczyny. Nadburmistrz Poznania, znany dr W i l m s, referował sprawę »ex praesidio« i dawszy ogólny pogląd na obecne położenie na rynku żywnościowym, przeszedł do omówienia stosunków, jakie wytworzyły się w dziedzinie żywnościowej na rynku poznańskim. Główną winę dzisiejszych niedomagań w aprowizacyi miasta widzi dr Wilms w tem, że władze centralne nie zezwalają na gromadzenie rezerw. Zresztą, jak stwierdził nadburmistrz, pod względem aprowizacyi obciąża się W. Ks. Poznańskie za wiele na rzecz ogółu.

W zeszłym roku zobowiązano Księstwo do dostarczenia centrali samych ziemniaków 9 milionów centnarów, a w tegorocznej kampanii aż 43 miliony centnarów, to jest tyle, co Prusy Królewskie i Książęce, oraz Śląsk, razem wziąwszy. Podobnie ma się rzecz z dostawą masła. Co do zaopatrywania mieszkańców Poznania w ziemniaki na ten rok, poczynił już magistrat potrzebne starania i zamówił w centrali 300.000 centnarów, które chce zarezerwować. Ilość ta wystarczy mniej więcej do kwietnia.

Omawiając następnie kwestyę cukru, tłuszczów, mięsa i t. d., stwierdził dr W i l m s, że Poznań co do zaopatrzenia miasta w te artykuły i co do wielkości racyi ich na głowę żywności, jest upośledzony w porównaniu z wieloma innemi miastami Rzeszy, co jest tem dziwniejsze, że jest stolicą prowincyi rolniczej.

Ze świata.

Wpisy do szkół polskich w Bernie Morawskiem. Komitet pomocy dla polskich uchodźców w Bernie prosi nas o pomieszczenie następującego komunikatu:

Wskutek przypływu pewnej ilości polskich uchodźców Komitet postanowił otworzyć ponownie z początkiem drugiej połowy bież. mies. polskie kursy szkolne dla młodzieży uchodźczej w Bernie, mianowicie: 4-klasową szkołę ludową i 8-klasowe kursy gimnazyalne w połączeniu — o ile okaże się tego potrzeba — z niższymi kursami seminaryum naucz. Coraz liczniejsze zgłoszenia z jednej, a konieczność zakończenia wpisów i rozpoczęcia prawidłowej nauki z drugiej strony powodują, że na tej drodze wymieniony Komitet wychodźczy zwraca się do wszystkich interesowanych, aby w jak najkrótszym czasie zechcieli zgłosić swe dzieci do kierownictwa rzeczonych kursów (Berno, ulica Franciszka Józefa l. 4, parter, w godz. popołudniowych od 4—6) i umożliwić jak najszybsze rozpoczęcie nauki regularnej.

Karty na tytoń. »N. W. Journal« przed kilku dniami doniósł z Budapesztu, że jedno z tamtejszych pism ogłosiło, że w najbliższym czasie wydane będzie rozporządzenie, regulujące spożycie tytoniu. Mają być wydawane ludności karty na papierosy i cygara, na podstawie których jedna osoba ma prawo nabyć na jeden dzień dwa cygara lub cztery papierosy. Rozporządzenie to ma być wydane rzekomo w tym celu, aby zapewnić dla wojsk, stojących w polu, dostateczną ilość tytoniu.

Wiadomość ta odrazu budziła pewne wątpliwości. Obecnie wiedeńska »Mittags-Zeitung« na podstawie informacyj centralnego zarządu tytoniowego stwierdza, że o zamierzonem jakoby zaprowadzeniu kart na papierosy i cygara nic nie wiadomo.

Hrabia Tolstoj, który — jak to niedawno doniosły dzienniki — uciekł poraz trzeci z obozu jeńców, obecnie, według nadeszłych informacyi, został przytrzymany. Ostatnio hr Tolstoj przebywał w obozie jeńców rosyjskich w Niem. Jabłonnem, skąd uciekłszy, dostał się aż do Górnej Austryi, gdzie też go przyłapano. Dnia 1 bm. z Wels przywieziono go z powrotem do Niem. Jabłonnego. Na dworcu kolei oczekiwał jego przybycia tłum ciekawej gawiedzi.

72-letni ochotnik. Do jednego z pułków piechoty honwedów zgłosił się jako ochotnik niejaki Imre Penyiek, liczący 72 lata życia. Penyiek opowiedział, że już w 1866 roku służył jako ochotnik i wyraził życzenie, aby posłano go do Siedmiogrodu, gdyż chce bronić Węgier przed Rumunami. Po zaprzysiężeniu uczyniono zadość jego prośbie i wysłano do pułku, w którym tak chciał służyć.

Wieczór polski w Lugano. Z Lugano donoszą: Staraniem zarządu zdrojowego, a pod protektoratem zarządu miasta, odbył się w Lugano cykl wieczorów, poświęconych narodom, biorącym udział w obecnej wojnie, a poprzedzonych prelekcyami. Z kolei odbył się i wieczór, poświęcony Polsce. — Rozpoczęła go prelekcya Jana P i e t r z y c k i e g o. W części koncertowej wzięli udział: pianista A. B r o c c a (interpretacya dzieł Szopena) i znana artystka medyolańska Alma T a m i (pieśni polskich kompozytorów). Poprzednio odbyły się wieczory: niemiecki, francuski, włoski i belgijski.

Z rumuńskich przysłów. Przysłowia uważa się za wyraz inteligencyi, kultury i charakteru narodu, który je utworzył i wśród których używane są w mowie. O charakterze Rumunów nieźle świadczą następujące przysłowia:

— Trzeba pamiętać o krewniakach! — mówił cygan, gdy został sułtanem i rozkazał powiesić swych braci. — Kto niema długów, jest bogaczem. — Kogo raz ukąsiła gadzina, ten ucieka i przed jaszczurką. — Na drzewo bez owocu nikt nie rzuci nawet kamieniem.

Repertoar miejskiego teatru w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

W poniedziałek, dnia 11 b. m.: »Fałszywy krok«.
We wtorek, dnia 12 b. m.: »Fałszywy krok«.

Repertoar miejskiego teatru ludowego w Krakowie.

We wtorek, dnia 12 b. m.: »Wicek i Wacek«.
We czwartek, dnia 14 b. m.: »Piękna Marsylianka«, sztuka w czterech aktach P. Bertona.
W piątek, dnia 15 b. m.: »Księżniczka Czardasza«, operetka w trzech aktach E. Kalmana. (Nowość. Po raz pierwszy).

Zmarli:

Robert D o m s, przemysłowiec, generalny dyrektor Towarzystwa górniczego »Société anonyme mineure industrielle«, zmarł w miejscowości kuracyjnej Baden pod Wiedniem. Zmarły był synem założyciela znanej we Lwowie fundacyi Domsa.

Z sali koncertowej.

Egon Petri.

Kraków, 11 września.

Po raz czwarty w bieżącym roku zapełniła się sala koncertowa, by podziwiać znakomitego pianistę, po raz czwarty mam zdawać sprawę z odniesionych wrażeń. Do poprzednich recenzyi przybyć musi jedynie w czwórnasób spotęgowane wrażenie, jakie wywołuje u słuchacza P e t r i, który należy do tych wyjątkowych artystów, że każdorazowe zetknięcie się z jego odtwórczą sztuką odkrywa nowe, niespostrzegane dotąd subtelności.

Sonata Beethovena op. 53 zagrana przez Petriego symfonicznie, dała sposobność temu artyście do wydobycia z fortepianu kolorytu orkiestrowego. Pod palcami Petri'ego fortepian zamienił się w orkiestrę i słyszeliśmy nietylko poszczególne solowe instrumenta, lecz i całe grup instrumentalne, bądźto instrumenta smyczkowe, dęte drewniane, czy tak zwaną »blachę«.

Wokalistą stał się Petri, śpiewając pieśni Schuberta w opracowaniu Zinta. Chopin i Bach, dwaj potentaci muzyki, przemówili wczoraj potężnie do przejętych głęboko słuchaczy.

Chopin zjawił się w repertoarze Petri'ego po raz pierwszy. Dwanaście etud Chopinowskich w interpretacyi znakomitego artysty obudziło żywe zainteresowanie na sali i przyznać trzeba, że etudy tak często spotykane w programie rozmaitych wirtuozów zostały podane przez Petri'ego tak indywidualnie, że chwilami sprawiały wrażenie utworów nieznanych (n. p. etuda c-moll z chorałem w głosach środkowych).

Dodawać nie trzeba, że entuzyazm osiągnął niezwykłego napięcia, „bisom" nie było końca i koncert przeciągnął się blisko do północy. W końcu po polonezie As-dur Chopina i głośnych „do widzenia" sala „Sokoła" poczęła się opróżniać.

B. Raczyński.

Prasa szwajcarska o Legionach.

„Berner Tagblatt" w nrze 393 z dnia 23 z. m. przynosi dłuższy artykuł p. t. „Legiony polskie" (Die polnischen Legionen):

Polacy oczekują w najwyższem napięciu ostatecznego rozwikłania ich losu, a pytanie, jak się on ukształtuje — ma obecnie pierwszorzędne ogólno-polityczne znaczenie.

Nigdy bowiem problemat polski nie był bliższym rozwiązania, niż obecnie, a ostatnia wizyta niemieckiego kanclerza i p. v. Jagowa w Wiedniu stanowią widocznie przygrywkę do ostatecznego rozwiązania.

Legiony polskie walczą od wybuchu wojny po stronie Austro-Węgier przeciw Rosyi; walczą one nadzwyczaj dzielnie i komunikaty armii często wzmiankują o nich w sposób chwalebny.

Pierwsze pułki Legionów, złożone przeważnie z poddanych rosyjskich, organizowane już lata całe wstecz przez Piłsudskiego, ruszyły w sierpniu 1914 r. naprzód jako lewe skrzydło armii Dankla i odznaczyły się wielce w bitwach pod Laskami, Krzywopłotami, Limanową, Łowczówkiem i Konarami. Kierujące osobistości z tego okresu to Piłsudski, Sosnkowski, Śmigły, Berbecki, Żymirski, Norwid i Belina.

Operacye wojenne tej brygady rozpadają się na kampanię zimową: Rafajłowa-Nadwórna, Ökörmezö, Żabie-Ujście-Putiłła, wielka ofenzywa lutowa 1915 Kirlibaba-Stanisławów i wielomiesięczna walka pozycyjna w Besarabii (pod Rarańczami, ze śmiertelną szarżą ułanów Wąsowicza 13 czerwca 1915 r. pod Rokitną).

Po utworzeniu trzeciej brygady (w okolicy Piotrkowa) — piątego i szóstego szwadronu pod komendą Ostoi, rozpoczyna się połączona ofenzywa: Kraśnik—Lublin, Brześć Litewski, a w jesieni 1915 r. jako grupa armii Linsingena dokonywają wielkiego oczyszczenia okolicy bagnistej od Kowla przez Stochód aż do Styru. Tam walczą Legiony jeszcze i teraz pod dowództwem dywizyonera generał-maj. Puchalskiego. Między nimi są ze złotymi medalami waleczności i żelaznymi krzyżami, profesorowie, artyści, studenci, architekci, inżynierzy, szlachta i robotnicy.

Nie dziwota, że malarze mają wiele do portretowania. Także bowiem mały dobosz w wielkim płaszczu zjawił się swojem gorącem sercem.

Prawie wszyscy malarze to żołnierze frontowi, a pędzel gra tu tylko drugorzędną rolę. — Malczewski swoje monumentalne obrazy stworzył w Krakowie. Rembowski rysował swoich bohaterów podczas ich pobytu w Zakopanem, jako chorych lub rannych i w swojem natchnieniu i miłości podarował wszystkie portrety Muzeum narodowemu w Krakowie.

Niegdyś, za epoki Lenaua, idealizm i rycerskość Polaków działały silnie na Niemców. — Idealizm i rycerskość Polaków pozostały te same«.

Ze wspomnień o cenzurze rosyjskiej w Warszawie.

„Nowa Gazeta" przynosi charakterystyczny przyczynek do działalności osławionego prezesa Komitetu cenzury warszawskiej Jankulia za rządów gen. gub. Hurki.

Od stycznia 1888 do końca czerwca 1895 r. wychodził w Krakowie pod redakcyą Zygmunta Sarneckiego wytworny dwutygodnik ilustrowany „Świat", poświęcony sprawom literackim i artystycznym. Od chwili ukazania się pierwszego numeru „Świat" obudził żywe zainteresowanie we wszystkich dzielnicach Polski swą artystyczną szatą, nieznaną jeszcze w polskiem czasopiśmiennictwie ówczesnem. Sarnecki, który był poprzednio przez szereg lat redaktorem codziennego pisma „Echo" i członkiem redakcyi „Wieku", znał warunki cenzury rosyjskiej i wedle możności starał się do nich pismo przystosować, pragnąc, aby ono mogło mieć debit pocztowy w Królestwie i cesarstwie. Debit istotnie otrzymał na papierze, ale w rzeczywistości spotkało wydawcę srogie rozczarowanie. Cenzura poczęła czynić „Światu", jako pismu zagranicznemu, wychodzącemu w Krakowie, niesłychane trudności i szykany. Niektórych numerów nie przepuszczano w całości, inne zaś tak krajano i niszczono przez wyrywanie kart, zaczernianie tuszem rycin i całych ustępów z artykułów, że komplet „Świata", który ówczesny troskliwy zbieracz w ten sposób mógł zebrać, stanowić będzie wymowny obraz niszczycielskiego instynktu i bezwzględności ówczesnej cenzury.

W szczególniejszy sposób znęcała się cenzura nad poezyami i rycinami. Kopie z obrazów i szkice Matejki, Stachowicza, Styki, Malczewskiego, Axentowicza, Grotgera bywały stale przez cenzurę usuwane. Starania, ażeby złagodzić to postępowanie, były nadaremne. Władza rosyjska była uprzedzona do redaktora pisma i miała podejrzenie, że on jest autorem głośnych listów z Warszawy, drukowanych w „Czasie" krakowskim, p. t. „Z salonów warszawskich", w których przedstawiono salony Maryi Andrejewny, Hurki itp. ówczesnych działaczów politycznych i społecznych w Królestwie. Nadto ze smutkiem trzeba wyznać, że konkurencya warszawskich pism ilustrowanych z zadowoleniem spoglądała na tę metodę szykan względem „Świata" stosowanych.

Po wielu i licznych staraniach znalazła się pewna protekcya, w pewnej damie, u której bywał ówczesny prezes cenzury p. Jankulio i którzy często wkływali się u pani Maryi Andrejewnej Hurki. Dama ta więc pewnego razu zapytała się p. Jankulio, dlaczego tak prześladuje to pismo i przedstawia mu niektóre artykuły i ryciny niewinne, nic wspólnego z polityką nie mające, a przez cenzurę zabronione.

Na to prezes cenzury odparł:

— Jestem przekonany, że pani mi jest życzliwą, mogę więc być szczerym z panią. Otóż oświadczam, że dopóki narzekają na mnie i na mój ucisk, stanowisko moje jest ugruntowane, ale gdy poczną być z moich rządów zadowoleni i mnie chwalić, karyera moja będzie skończona.

Oto jeden z głównych motywów, jakimi tylko w cenzurze, ale w całej ówczesnej administracyi politycznej Królestwa, posługiwała się biurokracya rosyjska, świadomie i rozmyślnie pracując nad rozkopywaniem coraz większej przepaści między społeczeństwem polskiem a rządem rosyjskim.

Z angielskiego pamiętnika wojennego z roku 1946.

„Daily Mail" zamieszcza następującą satyrę, w której opisane są stosunki w trzydziestym drugim roku wojny światowej, jako konsekwencya tych wszystkich zarodków, które się już teraz ujawniły:

1 stycznia 1946. A więc rozpoczął się trzydziesty drugi rok wojny światowej, a ludzie tak już zupełnie przyzwyczaili się do wojny, że wielu poważnie się obawia, iż wybuch pokoju mógłby w groźny sposób zamącić teraźniejsze obyczaje i zapatrywania. I tak jeden z moich przyjaciół oświadczył mi, że wybuch pokoju przyprawiłby go o ruinę finansową, ponieważ przed trzydziestu dwu laty był piwowarem, jego browar zaś został zamieniony w fabrykę śmiercionośnych gazów i teraz jego robotnicy zupełnie już zapomnieli, jak się wyrabia piwo. Takie obawy wynurzają się coraz częściej, a niejasne pogłoski o blizkich możliwościach pokoju zatrważają szerokie koła ludności. I tak milioner Oliwer Ote, znany król zegarków świecących się za pomocą radium, poderżnął sobie gardło brzytwą, ponieważ usłyszał, że dyplomaci walczących mocarstw rozpoczęli wymianę zdań. Dziś rozmawiałem z moim krawcem. I on także wyraził troskę co do tego, w jaki sposób tylu mężczyzn po ich powrocie z pola bitew zaopatrzy się w ubiory cywilne, skoro, jak wiadomo, umundurowanie już dawno sporządza się za pomocą tzw. maszyn mundurujących, a właściwi krawcy znają się już tylko na sporządzaniu sukien damskich. Możnaby wprawdzie powracających wojowników obdarzyć spodnicami; ale mój krawiec twierdzi, że te spodnice pod wpływem mody stały się tak krótkie, że mężczyźni w naszym wilgotnym klimacie mogliby sobie łatwo przeziębić nogi.

8 marca. Dzienniki pełne są napomnień pod adresem rządu, żeby wreszcie zdecydował się na urzędowe ustalenie cen środków żywności. Biedni robotnicy amunicyjni, którzy otrzymują tylko 300 do 400 koron tygodniowo, nie mogą oczywiście już oddawna z tej płacy wyżyć. Funt masła bowiem kosztuje dziś już 60 koron, ziemniak niezbyt wielki jedną koronę, a pigułki mięsne, które się sprzedaje w aptekach, kosztują po 5 koron sztuka, chociaż są mniej pożywne niż zapach polędwicy w r. 1914. To podwyższenie cen jest tem godniejsze uwagi, że widzi się, iż opanowanie morza jeszcze dotąd nie dało zadowalających wyników. Zresztą mnożą się skargi na zbyt wielkie dochody niektórych dostawców wojennych. Ale rząd odparł te napaści ze sprawiedliwem oburzeniem, oświadczając, że dostawcy wojenni są największymi patryotami, ponieważ przecie 70 proc. swoich dochodów muszą oddawać w podatkach, i oczywiście tylko to umożliwia dalsze prowadzenie wojny.

19 maja. Mówi się wiele o nowym ruchu wśród biskupów przeciw zbytkowi i zbyt małej oszczędności. Jak się zdaje, przygotowuje się nowy program zabaw publicznych, a starzy ludzie opowiadają znowu o zbrodniczych wykroczeniach z r. 1916, kiedy to znalazło się jeszcze kilka bezwstydnych kreatur, które odważyły się bywać na koncertach i w kinach.

5 czerwca. Jedno z naszych najpopularniejszych pism opowiada o zabawnym epizodzie. Pewien dobroczyńca wojenny postanowił jednego ochotnika armii Kitchenera, stojącego w polu, rozweselić wymianą listów. Korespondencya z tym młodym człowiekiem sprawiła mu wiele przyjemności, i myślał już, żeby mu dać swoją córkę za żonę, gdyby przyjechał na urlop do Anglii. Jakżeż się przeraził, gdy ów młody człowiek rzeczywiście przybył na dwugodzinny urlop do ojczyzny i okazał się chłopakiem liczącym lat 70!

4 sierpnia. Rocznica naszego przystąpienia do wielkiej wojny. Pełna godności uroczystość w Londynie i wiele cudownych mów wojennych. Szczególnie piękną była mowa naszego prezydenta ministrów Asquitha, który w ostatnich czasach zaczyna się trochę starzeć, ale oświadcza, że teraz dopiero czuje się naprawdę dojrzałym do energicznego kierowania nawą państwową. Zachwycające są artykuły w gazetach, które dla uczczenia tego dnia mimo zakazu marnowania papieru mogły się wyjątkowo ukazać w formacie 5 milimetrów długości a 4 milimetrów szerokości. Wszystko było uradowane tym szczęśliwym wypadkiem i omawiano gorliwie proroctwo znanego dziennikarza, że jeszcze w tym roku na pewne skończy się wojna. Wnioskuje on to z faktu, że wszystkie strony wojujące wzięły do niewoli już tak wielu jeńców, że w Niemczech znajduje się tylu Anglików a w Anglii tylu Niemców, iż dalszy ciąg wojny wygładzającej przeciw Niemcom byłby wygładzaniem ludu angielskiego. Tak tedy można powiedzieć, że dziś Anglia jest Niemcami, a Niemcy są Anglią i, że byłoby wprost wojną domową i samobójstwem toczyć jeszcze dalej walki. Faktycznie też uporczywie mnożą się pogłoski o tem, że nasza flota i armia składa się teraz z samych Niemców, zaś flota i armia niemiecka z samych Anglików, którzy przez rządy obu tych państw zostali zmuszeni do służby wojskowej wbrew prawu międzynarodowemu. W niedługim tedy czasie może nastąpić koniec wojny. Niech będzie niebiosom chwała!

Co ludzie jadają.

Jakkolwiek wojna wywarła znaczny wpływ na pożywienie ludzi i znacznie zmieniła zwykłe, przedwojenne jadłospisy, przecież nie tak bardzo, aby pomysłowość ludzka w tym kierunku i możliwe do użycia środki spożywcze zupełnie się już wyczerpały. Przeciwnie, jest jeszcze bardzo wiele przedmiotów nie tylko jadalnych, ale uważanych nawet przez niektóre ludy za przysmaki.

Wiadomą jest rzeczą, że w kwestyi jedzenia bardzo wielkie znaczenie mają zwyczaje, przesądy, a niekiedy konieczność. Pozatem pewną rolę odgrywają gusta; co jedni uważają za zupełnie smaczne, nawet za przysmak, to inni na sam widok tych samych rzeczy ze wstrętem się otrząsają. Dla przykładu służyć może np. mięso końskie. Iluż to ludzi z niesmakiem, niekiedy obrzydzeniem odsuwa od siebie samą myśl o potrawie przyrządzonej z mięsa końskiego, i ile ludów całych uważa je za zupełnie naturalny środek spożywczy, przyzwyczajenie do którego każe im przenosić go nawet nad tak powszednie w krajach europejskich mięso wołowe, cielęce lub wieprzowe.

Niekiedy zaś konieczność zmusza ludzi do szukania rozmaitych środków spożywczych, o których dawniej ze wstrętem tylko mogli myśleć. Tak naprzykład podczas wojny francusko-pruskiej jedzono psy i szczury, uważając to nawet za zasługę patryotyczną i ofiarność. A później gdy nawet potrzeba minęła, w Paryżu i rozmaitych częściach Francyi wywalczyła sobie prawo obywatelstwa wśród potraw zupa ze szwabów. Co się psów tyczy, to gdy przed kilkudziesięciu laty w środkowej Europie uważano ich mięso za niezdatne do jedzenia, to dziś przecie w wielu południowo-niemieckich miastach doskonale prosperują specyalne jatki z psiem mięsem. Szczury zaś, a specyalnie szczur piżmowy zajął dziś w Ameryce honorowe niemal miejsce w jadłospisach.

Największą rolę jednak w kwestyi jedzenia gra zwyczaj i wychowanie. A podróż naokoło świata po różnych mniej lub więcej egzotycznych krajach poucza, jaka w tym kierunku panuje rozmaitość. Tak np. J. K. M e r i c h w „Über Land und Meer" przytacza kilka przykładów. I tak na Wschodzie rozmaite owady grają w odżywianiu się ludzi ważną rolę, a już z Biblii wiemy, że szarańcza i miód dzikich pszczół używano były wówczas jako potrawy jadane przez ludzi. Szarańczę nawet do dziś dnia jadają w Egipcie i Algierze nietylko tubylcy, ale i Europejczycy. W tym celu maczają te owady w rumie, następnie posypawszy mąką i podlawszy oliwą, przypiekają je na ogniu aż przybiorą bronzową barwę. W tej postaci pod nazwą „griquet à la Denoiton" jest szarańcza w Algierze rozpowszechnionym przysmakiem.

W Chinach jako przysmak uważane są zielone gąsienice owadu niszczącego ryż, a podobnie w Afryce termity, w Brazylii i Kolumbii poczwarki palmowego robaka. Dalej Chińczycy lubują się w poczwarkach jedwabników, które rozcierają z białkiem, a następnie smażą; podobnie przyprawiają je w Meksyku, dodając pieprz, paprykę lub małe rude mrówki.

Co do chleba z mąki kukurudzianej na przykład — dawniej rzadko kto nie krzywił się nań pogardliwie, dziś zaś jemy go wszyscy i nawet przenosimy nad chleb z „miazgą ziemniaczaną", zapominając zupełnie o sławnym „głodowym chlebie" w Rosyi, który wyrabia się z kory drzewnej, trocin i rozmaitych porostów, oraz innych dziwacznych dodatków, często bez szczypty nawet mąki. Znany jest także z licznych opisów podróży chleb z komarów, jadany przez ludność tubylczą w okolicach jeziora Niassy. Znane są także niemal powszechnie opowiadania o zupie z żółwi, z łapek krokodyli i z jaskółczych gniazd.

Tych kilka, czy kilkanaście przykładów naturalnie nie wyczerpuje spisu potraw, używanych przez rozmaite ludy świata, świadczącego dodatnio o pomysłowości rodzaju ludzkiego. Świadczy on także o znakomitej zdolności przystosowywania się natury ludzkiej. Gdy koliczności zmuszą, człowiek wysila swą pomysłowość i — jak obecny wojujący Europejczyk — przywołuje na pomoc doświadczenie praktyczne swych mniej kulturalnych braci z dalekiego Wschodu lub dalekiego Zachodu, oraz swoje własne doświadczenie naukowe i preparuje sobie jakiś nowy, niebywały środek spożywczy. — Z początku mu to nie bardzo smakuje, lecz z czasem przyzwyczaja się i w końcu może zacznie uważać go za przysmak. Być może więc, że nie jedno z dzisiejszych wojennych dań, jak naprzykład sałatka z koniczu, na stałe wejdzie na karty obiadowe i kolacyjne.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 11 września.

Kaplica katolicka w Szabacu.

Belgrad, (8 września). W Szabacu odbyło się uroczyste poświęcenie kaplicy przeznaczonej dla wojska i ludności rzymsko-katolickiej. Poświęcenia dokonał ks. V e r e n.

Angielska lista strat.

Londyn, (9 września). Ogłoszona właśnie lista strat obejmuje nazwiska 127 angielskich i 65 australskich oficerów, oraz 3.050 angielskich i 2.160 australskich żołnierzy.

Odpowiedzialny redaktor:
KONSTANTY SROKOWSKI
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Rządca drukarni L. K. Górski.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.